rozważanym prawdom, a leniwy umysł ludzki zwykle nie czuły, gdy te prawdy w oderwaniu mu się przedstawiają, otrzeźwia się i dźwiga z zapałem skoro je ujrzy działające łącznie i poruszające najżywotniejsze jego interessa, bo nieśmiertelne zadanie człowieka.

Po takim poglądzie na dzień upłyniony JW. Pasterz mówił dalej, obierając za treść konferencyi przedmioty będące w najbliższym związku z uświętobliwieniem kapłana i dobrém duchowném powierzonéj mu parafii. Nie spuszczając z uwagi obecnego położenia kraju, rozwinął szczegółowiéj rzecz o obowiązkach kapłana. *Zauważywszy więc, że kapłan co do tego dwojako grzeszyć może: albo przez lenistwo, gdy nie spełnia swoich obowiązków, albo rozwinięciem swojéj działalności w kierunku niezgodnym z jego powołaniem, dowodził daléj, że każdy stan ma sobie wytknięte od Boga właściwe obowiązki; że kapłan idąc za swém powołaniem przyjąwszy uroczyście obowiązki duchowne nie może ich odbiegać* ***ani się wikłać w świeckie zajęcia*** *bez dopuszczenia się zdrady względem Boga i Kościoła, narażenia się na utratę łask do swego stanu przywiązanych, których gdzieindziéj nie znajdzie, sprowadzenia niebłogosławieństwa Bożego na dzieło przeciw Jego woli przedsięwzięte, wreszcie utraty dobréj sławy, zaufania i miłości pawierzonych mu owieczek. Poprzednio Czcigodny Pasterz wydał w tym przedmiocie osobną odezwę;* [3]) *obecnie widząc się jakoby w rodzinném kółku, mógł swoję myśl jaśniéj wypowiedzieć i uczynił to ze zwykłą sobie otwartością i w sposób najbardziéj przekonywający. Każdy z nas czuł prawdę słów swego pasterza, żałował tylko, że okoliczności nie pozwoliły pierwéj ich usłyszeć.*

Treścią innéj znowu konferencyi było przypomnienie obowiązków względem Stolicy św. należnych. Wykazawszy znaczenie hierarchii w kościele, Czcigodny Pasterz z ubolewaniem wspomniał na dzisiejsze rozkiełznanie tak zwanéj opinii publicznéj, targającéj się dla lada podejrzenia, lada najniedorzeczniejszych pogłosek przez niezbożne dziennikarstwo chciwie chwytanych i rozszerzanych na rzeczy najpoważniejsze i najświętsze w świecie. Kto nie wie, ile w ostatnich latach rzucono potwarzy na Ojca św.? kto nie widzi, jak z osłabieniem uczuć religijnych wstrząsł się aż do gruntu cały ustrój społeczeństwa!

Dotknąłem tylko najważniejszych przedmiotów w konferencyach rozbieranych, bo zakres niniejszéj korespondencyi nie pozwala na bardziéj szczegółowe sprawozdanie. Nadmienię jeszcze, że każda myśl czcigodnego biskupa trafiła do naszego przekonania. Pragnąc uwiecznić pamięć tych szczęśliwych rekollekcyi, w Piątek po odśpiewaniu na zakończenie *Te Deum* uprosiliśmy JW. Biskupa, by pozwolił zdjąć fotografią z naszego grona, w pośród którego, jakoby w jego sercu na prośby nasze on zajął miejsce. Nie wiem, jak się tam prowincyonalny artysta z zadania swego wywiązał, bo jeszcze owego odbicia nie otrzymałem, ale jakakolwiek będzie wartość jego artystyczna, sama pamiątka niemniéj miłą pozostanie.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na odnowienie ducha rekollektantów, na gorliwość z jaką każdy zapragnął odpowiedzieć swému powołaniu, na łaskę Bożą, która poczciwym usiłowaniom hojnie błogosławi, nie można wątpić, że pożytek tych rekollekcyi będzie wielki i odbije się widocznie w powierzonych nam parafiach. Wracaliśmy też wesoło na swe stanowiska, każdy zajęty świętemi myślami jak urządzić katechizm, szkołę, nabożeństwo, rozszerzyć trzeźwość, ogarnąć kościołek, utrzymać pokój w parafii zgodę i miłość między swemi owieczkami. Wszystkie te przedmioty poruszył Czcigodny Pasterz w swoich konferencyach a poruszył gorąco; my ze swéj strony mamy nadzieję, że kiedy mu Bóg pozwoli zwiedzić nasze Parafie, przekona się, że Słowo Boże nie padło na opokę, i to będzie najmilszą dla jego serca pociechą.

Kiedy niniejsze sprawozdanie kończyłem, wpadły mi do rąk *Rozporządzenia i pisma pasterskie za rządów księcia Mich. Jerz. Poniatowskiego do dyecezyi Płockiéj wydane.*[4]) Odszukałem przeto rozporządzenie względem corocznych rekollekcyi i nie mogę się powstrzymać od udzielenia o niem choć pobieżnéj wiadomości. W obszerném bo prawie 200 stronic zapełniającém słowie przedstawione są naprzód pobudki, dla których kapłan rekolekcyi zaniedbywać nie może, poparte dowodami z Pisma ś. i Ojców kościoła, gdzie między innemi powiedziano: „Czytamy, że S. Ambroży schraniał się często na osobność do domu zakonnego, który był na ten koniec w Medyolanie zbudówał, św. Ezebiusz toż samo czynił w Wercelli, św. Bazyli w różnych swoich klasztorach, św. Marcin w Turonie, św. Augustyn w Hipponie a św. Grzegorz w Rzymie; tudzież wiadomo jest, że św. Karól Boromeusz i św. Franciszek Salezy kilka razy czasem na rok nie zaniedbywali w jakim świętobliwym domu na kilka dni rekollekcyi zamykać się... Jeżeli zaś tak wielcy ludzie, którzy na świecie żyli jak aniołowie i którzy napełnieni byli duchem świętobliwości, bali się, żeby nie stracili téj pobożności, w wykonywaniu chociaż świętobliwych zabaw i urzędów swoich, i jeżeli rozumieli być rzeczą potrzebną schraniać się na osobność dla odzyskania straconych sił ducha, dla poznania przeszłych omyłek a nakoniec dla umocnienia na potem stałych przedsięwzięć i najwytworniejszego onymże zadośćuczynienia, czego czystość obyczajów i gorliwość religii wymaga; jakże te rekollekcye, do których odprawiania w niektórych czasach was teraz obowiązać zamyślamy, dla was nie będą potrzebne i przez jakież przyczyny Bracia Najmilsi moglibyście chcieć być od tego wolnymi?“ Następnie wyznaczone są miejsca zebrań rekollekcyjnych dla duchowieństwa całéj dyecezyi. „Pięć miejsc to jest seminaryum w Płocku, w Skępem konwent OO. Bernardynów, w Pułtusku osobne na to mieszkanie, w Mławie dom księży Missyonarzów, w Łomży księży nowo zaprowadzonych Pijarów, a dla kapłanów w dekanacie Górzeńskim za kordonem Pruskim Zachodnim zostających, klasztor OO. Reformatów w Brodnicy.“ Powiedziano daléj, że połowa duchowieństwa ma odprawiać rekollekcye w pierwszym tygodniu po Trzech Królach, a druga w czwartym po Wielkiéjnocy i dołączono tabellę kościołów do pierwszéj i drugiéj kategoryi wiecznemi czasy należyć mających; daléj, że rekollekcye odprawiać się będą przez dni pięć pod przewodnictwem dyrektora przez władzę diecezalną wyznaczonego, a rozpoczęcie ich poprzedzą egzamina z teologii przez upoważnionych egzaminatorów ściśle odbywane, którzy kapłanom za odpowiednich uznanym udzielą approbaty do następnych rekollekcyi służyć mające, innym zaś cofną takowe, a następnie zdadzą właściwym konsystorzom dokładną o tém relacyą. Za stół każden z rekollektantów wedle téj ustawy płacił ogółem złp. 8, nie stawający zaś na termin bez usprawiedliwionéj przyczyny musiał wnieść złp. 50 na cel pobożny przeznaczone i oprócz tego tracił approbatę.

Tyle o ustawie godnéj, by zajęła miejsce obok najpiękniejszych pomników gorliwości pasterskiéj. Od początku do końca wieje w niéj Duch Boży, żywe poczucie dostojeństwa kapłana, wielka troskliwość, by go do należnéj doskonałości podnieść i jak na świeczniku wśród ludu utrzymać, przytém łagodność i wyrozumiałość, cechująca dzieło Boże i wielka znajomość rzeczy kościelnych.

A teraz jeszcze o świeżo odprawionych rekollekcyach; kapłani na drugą kolej wyznaczeni już są z powrotem. Niektórzy z sąsiadów po drodze wstąpili do mnie i od nich dowiedziałem się, że i oni nie mniéj są uradowani z całego przebiegu owych rekollekcyi. Zresztą odbyły się one tym samym porządkiem co poprzednie.

Na zakończenie niech mi wolno będzie imieniem czytelników *Przeglądu* wynurzyć wdzięczność dla szanownéj Redakcyi za umieszczone w tych czasach wyborne artykuły, *szczególniéj o Niepokalaném Poczęciu Najśw. M. P. i życiu ks. Hoffbauera. Takie rzeczy to najpożywniejsza strawa dla duszy kapłana. Mistrzowska* ***odpowiedź Zwiastunowi*** *przynosi nawet chlubę krajowemu piśmiennictwu i stawia autora w rzędzie najznakomitszych tegoczesnych apologetów. Szkoda tylko, że dotąd końca téj pracy doczekać się nie możemy. Czyliżby jakie nieszczęście pozbawiło Autora możności zasilania Przeglądu i zmniejszyło bardziéj jeszcze szczupły zastęp jego współpracowników?* [5])

[3]) Na dniu 30 Kwietnia b. r. Nr. 649.

[4]) Drukowane w Warszawie 1785 r. Tomów 4.

[5]) Obcięcie ostatniego ustępu tém bardziéj nas zadziwiło, że nie mogliśmy pojąć, coby się w nim *Przeglądowi* niepodobać mogło. Badaliśmy więc pilnie o przyczynę i z żalem powzięliśmy wiadomość, że Redakcya niechętnie widziała pochwałę rozprawy o *Niepokalaném Poczęciu*, napisanéj w odpowiedzi na zaczepkę protestanckiego *Zwiastuna* rozprawy. Autor rzeczonéj ks. Z. G. professor akademii duchownéj w Warszawie zmuszony był zerwać stósunki z Redakcyą *Przeglądu* z powodu, że ta nadesłane przezeń artykuły albo po swojemu mazała, albo nawet zupełnie odrzucała. Z tego powodu ks. G. *Odpowiedź Zwiastunowi* w osobnéj odbitce ma dokończyć. Redakcya zaś *Przeglądu* ustęp dotyczący tego przedmiotu opuściła, zmieniając przez to pierwotną myśl korespondencyi. Dalecy bowiem jesteśmy od uznania za wyborne wszystkich artykułów w *Przeglądzie* zamieszczonych, owszem niektóre z nich, jak n. p. o ks. Doelingerze tylko z pewnemi zastrzeżeniami w piśmie katolickiém przyjąć możemy.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 23 Sierpnia udzielił Ojciec św. liczne a długie posłuchania. Pomiędzy innymi przyjętą została deputacya z Gen-

nazano, która mu podziękę za wizytę złożyć przybyła. Po południu zrobił Ojciec św. przechadzkę w powozie, przebiegając drogę z Castelgandolfo do Ariccia objechał jezioro Albano i zatrzymał się w Genzano. Tutaj wysiadł z powozu, pomodlił się chwilę w kościele kollegialnym, poczem wrócił napowrót do swéj rezydencyi.

24 Sierpnia wyjechał na przechadzkę do Marino, gdzie długo się modlił przed Najśw. Sakramentem, wystawionym w głównym kościele.

Niezadługo wróci Ojciec św. do Rzymu, bo zbliża się beatyfikacya i publiczny konsystorz, które 18 i 19 Września odbyć się mają. Na konsystorzu tym podobno żaden nowy kardynał obrany nie będzie tylko nominacye biskupów ogłoszone zostaną.

2. Cystersi obchodzili z zwykłą uroczystością dzień św. Bernarda w kościele św. Bernarda *alle Terme*. Przeor jeneralny zakonu Cystersów ks. Caesari odprawił w pontyfikaliach pierwsze nieszpory, a biskup z Patti wielką mszą św. i drugie nieszpory. Mowę na cześć Świętego powiedział O. Marcellin de Civezza z zakonu Bernardynów. Kilku kardynałów, naczelnicy zakonu i mnóstwo duchownych odprawiło msze św. do św. Bernarda; wielki tłum ludu przybiegł uczcić pamięć i polecić się wstawieniu wielkiego doktora, który dziełami swemi i pismami tyle się przyczynił do obrony Kościoła i rozszerzenia nabożeństwa ku Pannie Maryi.

3. Święto św. Ludwika obchodzono uroczyście w kościele francuskim św. Ludwika. Hr. Sartiges, ambassador Napoleona udał się do kościoła narodowego z całym personałem ambassady i przyjmował członków św. Kollegium. Ambassador, jenerałowie, oficerowie wyżsi, dyrektor i uczniowie akademii cesarskiéj sztuk pięknych byli przytomni na mszy św. odprawionéj pontyfikalnie przez Mgr. Franchi, arcybiskupa z Tessaloniki.

4. Jenerał Willisen poseł nadzwyczajny i plenipotent króla Pruskiego u dworu Papieża umarł 24 z. m. prawie nagle w Genzano.

5. Mówią w Rzymie o odjeździe wielu Jezuitów włoskich na missye w Ameryce południowéj i wyspach Oceanu. Corok od czasu rewolucyi młodzi Jezuici, których talenta i cnoty byłyby bardzo przydatne dla prowincyi, z których wypędzeni zostali, poświęcają swe życie i gorliwość dla szczęścia i zbawienia niewiernych ludów. Według słów pisma św.: *excutite pulverem de pedibus vestris*, otrząsają kurz z swych nóg w niewdzięcznéj ojczyznie i idą na świat szukać gościnności, któréj im własny kraj odmawia

6. 31 z. m. umarł w Rzymie kardynał Savelli, exminister i były gubernator Rzymu. Śp. kardynał urodził się w Corso roku 1792.

Włochy. 1. Ksiądz Lefresne, Francuz, kanonik rzymski i kawaler jerozolimski kupił wspaniały hotel w *Loretto* we Włoszech i urządził w nim dom gościnny dla wszystkich księży katolickich całego świata, którzy pielgrzymkę odprawiają do świętego domku najczystszéj Dziewicy. Tych księży przyjmuje ks. Lefresne *bezpłatnie*, dając im przez *całe 3 dni wolne* pomieszczenie. W jedném skrzydle tego nader obszernego pałacu, przyjmuje ks. Lefresne także laików za znacznie mniejszą opłatę od téj, którąby we wszystkich innych hotelach płacić musiano. Dzieło to ma na celu powiększyć liczbę pielgrzymów a temsamém i chwałę Bogarodzicy.

Francya. Biskup, Rhodez z stały przyjaciel nieszczęśliwéj Polski, któréj niedolą wzruszony dwie wydał odezwy współczucia pełne, napisał w ostatnim czasie list pasterski, w którym prosząc o wsparcie dla mieszkańców pogorzałego Limoges wzywa wiernych swéj diecezyi, aby pomoc nieśli z nędzą walczącym tułaczom polskim. Ustęp dotyczący Polaków przytaczamy w całéj rozciągłości:

. . . . Drugiém nieszczęściem jest ucisk, mybyśmy prawie powiedzieli, wyniszczenie Polski. Już po dwa razy mówiliśmy o tym sławnym i nieszczęśliwym narodzie i wzywaliśmy was do modlitw za niego. Uciskana okropnie przez tyranią moskiewską, która w sposób okrutny jéj cierpliwość wyczerpnąć chciała, aby ją mordować, gdyby się podniosła, Polska za broń schwyciła, by się upomnieć o prawa niewygasłe swéj narodowości i o wolność swéj religii. Ale czemżeż ona sama i opuszczona, w obec straszném siły, którą mocarz obcy w jéj granicach rozwija? Mogła ona odnieść kilka świetnych zwycięztw patryotyzmem i wiarą podsycona, ale w końcu upaść musiała. Nigdy nie widziano bardziéj urzeczywistniającéj się groźby z słownika pogaństwa wyjętéj: *Vae victis!* biada zwyciężonym! Dla nich nie ma sprawiedliwości, nie ma miłodzierdzia, nie ma względu na prawa najpodrzędniejsze ludzkości, a my widzimy, jak schizma rosyjska, która cara uznaje sędzią najwyższym wiary i sumienia, rozwija wszystkę wściekłość nad kościołem katolickim Polski, którą niegdyś okazywał król Antyoch nad narodem żydowskim, wszystkie gwałty, które piekło podsuwało cesarzom rzymskim, Wandalom afrykańskim i srogim Mahometa uczniom przeciw naszym męczennikom.

Wy wiecie także, z jaką potęgą Pasterz Najwyższy, stróż stały prawdy i sprawiedliwości między narody, napiętnował tę podstępną i krwiożerczą tyranią, która z zimną rozwagą bezustannie morduje naród znakomity za to, że wiernym jest wierze przodków swoich. Postawiony na Piotra stolicy, która prawdziwą jest Syonu górą, aby wśród świata prawa głosić Boże, Pasterz Najwyższy, ta straż czujna chrześciańskiéj cywilizacyi, przed światem straszny ten odkrył dramat, który hańbą będzie epoki naszéj, a my, nie mieszając się do polityki, nie możemy się nie przyłączyć do skarg żałosnych czułego Ojca, od którego dzieci odrywają.

Tak, powiedzieć można, miecz, który Polskę szarpie, to miecz religijnego prześladowania. Barbarzyniec moskiewski, apostazyi pragnie katolickiego tego narodu. W tym on celu morduje, w tym celu łupi, w Sybiru stepy deportuje, zabiera dobra, torturami trapi, jedném słowem, tygrysią okazuje wściekłość w obec bezbronnéj trzodki i tym sposobem w myśl cywilazacyi pracować mniema.

O Polsko! nieszczęsna Francyi siostro! czyż nie będziemy mieli nic więcéj prócz łez bezsilnych nad twém łożém śmiertelném? Nie mogąc zgnieść ramienia oprawców twoich, czyż nie będziemy starać się, by pomódz tym z twych dzieci, które na wygnaniu tysiącami do nas z prośbą o gościnność przychodzą, aby ujść prześladowania uciskowi?

Wasze serca już dawno odpowiedziały na to pytanie. Tak, wy podacie rękę pomocną tylu nieszczęśliwym wygnańcom, którzy uchodzą z swego kraju w straszne zamienionego więzienie, a którzy przychodzą do Francyi w najzupełniejszém ogołoceniu. Co dopiero wydarliśmy boleści okrzyk nad niedolą pogorzelców w Limoges, i te nieszczęścia zdolne nas wzruszyć: ale tym biednym ofiarom strasznéj klęski ojczyzna przynajmniéj zostaje, a tą ojczyzną ziemia poświęcenia i miłości. Niestety! tego ratunku Polakom nie dostaje; ojczyzny ziemia usuwa się z pod ich nóg, a oni nie znajdują nic prócz grobowca, na to rozwartego, by pożréć sławny Jagiellonów i Sobieskiego naród.

Połączmy tedy, połączmy dwa te wielkie nieszczęścia w bolesnym i miłości pełnym współudziale naszym. Pokażmy, że uczucie chrześciańskie wieje w nas zawsze mimo wysileń, ludzi przewrotnych, by nam wydreć skarb ten drogi. Kawałek chleba przy spożywaniu smaczniejszym jest, kiedy się nim podzieliło z głodnym, a ofiary, które się ponosi na ulżenie klęsk wielkich, rodzą radość żywszą nad największe zabawy; bo zabawy i najniewinniejsze tylko zewnętrznéj dotykają strony duszy; ale miłosierdzie przenikają w najskrytszych głębinach i wonią przepełnia Bożą. A wreszcie, bogactwa świata tego są tak marne, że tym tylko cześć przynoszą, którzy umieją się ich wyrzec na rzecz nieszczęśliwych.

Mówi potem jeszcze biskup o pogorzelcach w Limoges a wreszcie rozkazuje zbierać składki po wszystkich kościołach dyecezyi.

2. August Barbier poeta francuski napisał poemat pod tytułem *La charge de Wengrów*.

Niemcy. 1. Przyglądając się z bliska protestantyzmowi i owym rozmaitym kościołom narodowym terytoryalnym, (*Landeskirchen*) z których się składa, wszędzie dostrzedz można dążność naśladowania instytucyi Kościoła katolickiego. Od lat 10 dążność ta daje się poznać przy wielu sposobnościach, a szczególniéj przebija w dziełach zakrojonych według wzorów katolickich, przeciw którym z oburzeniem *reformatorowie* by wystąpili. Tak powstała instytucya *dyakonissek* protestanckich, które mają naśladować siostry miłosierdzia katolickie, i których pierwszy i najgłówniejszy zakład znajduje się w okolicy przeważnie katolickiéj w Kaiserswerth przy Düsseldorfie, co za naszém twierdzeniem przemawia. Drugi zakład główny jest w Berlinie, fundowany przez małżonkę Wilhelma IV, która wiary katolickiéj odstąpiła. Dyakonisse noszą ubiór osobny prawie zakonny; muszą przechodzić przez rodzaj nowicyatu, przyjmują uroczyście habit zakonny i nie mogą iść za mąż. Jeżeli zaś jedna z nich chce się żenić, co się zdarza dość często w skutek stósunków bliższych, jakie zawięzują z chorymi, uwalniają ją z zakładu, płacą jéj licznie za czas przepędzony w domu. Niektóre panny, sobie samym pozostawione, jedynie w tym celu do takich domów wstępują. Pomimo to protestantyzm nie posiada więcéj jak 350 do 400 dyakonissek. Naczelnik tego zakonu protestanckiego p. Fliedner w Kaiserswerth żali się we wszystkich swych cyrkularzach, odezwach itd. na to, że protestantyzm nie sprzyja wcale jego dziełu, które z boleścią przyrównywa do tych tysiąców sióstr miłosierdzia katolickich.

Obecnie tworzy się w Berlinie klasztór mężczyzn, *braci* protestanckich, którzy nie małe także usługi oddawali rannym na polach bitew w Szlezwiku. Zakład główny tych braci jest koło Hamburga. Duszą tego przedsięwzięcia jest radca konsystorski

pruski p. Wichern. Dotychczas zajmują się usługą i dozorem więźniów i kształceniem dzieci. Więzienie Moabit oni zajmują. Państwo płaci im podług taryfy, ustanowionéj kontraktem pomiędzy ministeryum i p. Wichern. Wobec zakonników katolickich, którzy z takim poświęceniem we wojnie duńskiéj pielęgnowali rannych, sadzą się dzienniki protestanckie na pochwały Braci protestanckich, by tak popularności nabrali. Pan Wichern odczyty publiczne urządził, w których opowiadał wszelkie dzieła swych uczni. Jego starania, dać się poznać, nie były bez skutku. Król i inne wysokie osoby zajęły się mocno jego dziełem i za ich pomocą p. Wichern urządza pewien rodzaj klasztoru protestanckiego przy bramie Berlina, nie daleko Jungfernheide, na terytoryum 80 mórg, darowanych przez króla Fryderyka Wilhelma IV. Zakład ten obejmować będzie 5 domów, z których każdy zamieszkany będzie przez *familią*, złożoną z kilku braci i pewnéj liczby sierót, które się także uczyć będą ogrodownictwa i uprawy roli. Kilku braci ma się zajmować chorymi w mieście. Żenić się nie jest zakazano; potrzeba im tylko pozwolenia wyraźnego naczelnika p. Wichern, aby ten mógł im się wystarać o utrzymanie porządne. Bracia zajęci we więzieniach mają prawie wszyscy żony; ubiór ich nie ma nic kościelnego, cokolwiek tylko podobny do ubioru pastorów.

Oprócz tego zakonu są jeszcze dwa inne zakony protestanckie mężczyzn. Jeden pastora Harms w Hermannsburgu (Hanower) missyonarski; drugi w Züllchow (Pomerania) zajmujący się wyłącznie industryą i uczeniem sierót w rzemiosłach. Wszystkie te zakłady z wyjątkiem Hermannsburgu przyjmują uczni nie zważając na wyznanie, byle tylko byli protestantami i poddali się istniejącym regułom.

Od kilku lat urządza protestantyzm missye zewnętrzne. Kilku pastorów podróżujących (*Reisepraediger*) pobiera płacę od towarzystw propagandy protestanckiéj na podróże, objeżdża kościoły i prawi w każdym po kilka kazań. Niekiedy pewna liczba pastorów zbiera się i dwutygodniową urządza missyą na podobę katolickich.

W roku zeszłym zrobiono jednodniową missyą z dwoma czy trzema kazaniami na ulicach miasta Rixdorf, wcielonego teraz do Berlina. Kilka tysięcy ludzi przybyło z ciekawości.

Oberkirchenrath, złożony z duchownych i świeckich członków, który rządzi kościołem narodowym, a nieraz i poza Landeskirche swym wpływem i powagą sięgać chce, odpowiada katolickiéj władzy biskupiéj lub papieskiéj.

2. Dawniejsi uczniowie professora Berlagego może z chęcią przyjmą wiadomość, że professor ten ostatni już tom swéj dogmatyki zawierającą naukę o Sakramentach i Eschatologią u Theissinga w Monasterze wydał. Również wyszło niedawno w Monasterze dokończenie teologii moralnéj Dieckhoffa pod tytułem: *Commentarium de caritate christiana intra familiae, civitatis, ecclesiae fines actionibus exhibenda jako Fascicul. IV.* całego dzieła. Napisał je Dr. Scholz.

3. Trzeci kalendarz katolicki, wychodzący w Berlinie, znany pod nazwiskiém *Sanct-Bonifazius Kalender* na rok 1865. od kilku tygodni wyszedł z pod prassy. Wydanie to jeszcze bogatsze w rozprawy, aniżeli poprzednie. Zawiera ono pierwszą część historyi św. Ottona, apostoła Pomeranii i pierwszą część historyi ostatniego Franciszkanina Berlińskiego. Ostatni artykuł nadzwyczaj zajmujący i dobry dla alluzyi do czasów dzisiejszych, dla porównań z położeniem obecném. Inny artykuł opisuje stan obecny gminy katolickiéj w Berlinie, inny znów odkrywa obraz przyszłości, stanu przyszłego społeczeństwa w Berlinie, jak dzisiaj rysować się poczyna. Niezmordowany to i uwielbienia godzien missyonarz, autor tego kalendarza X. Müller, który oprócz prac kapłańskich piórem tak umiejętnie stara się odgrzebać z popiołów tlejące iskierki wiary katolickiéj, by na nowo zapłonęła i dusz była zbawieniem.

4. Jak już donosiliśmy, wielkie święto katolickie w Kolonii straszny wzbudziło gniew w tolerantach i liberałach niemieckich; dzienniki ich co chwila przynosiły artykuły pełne obelg i złości na Kościół katolicki. Najbrudniejszy płód nienawiści to pamflet naczelnika wolnéj i religijnéj gminy w Kolonii jakiegoś Brauna, który mu sprowadził kozę i sąd. Prokurator domagał się, aby go wskazano na trzy miesiące więzienia, ponieważ już dawniéj taką samą karę za podobny występek otrzymał; lecz trybunał bardzo pobłażliwy się okazał, wskazując go tylko na trzy dni.

5. Podług późniejszych doniesień z Wrocławia powodem samobójstwa radcy konsystorskiego Wachlera miała być urażona ambicya, zawiedzione nadzieje. Spodziewa się Wachler otrzymać miejsce jeneralnego superintendenta, tymczasem rząd mianował Erdmanna. Gorliwość więc jego, którą mu przyznawała *Gazeta krzyżowa*, wcale nie zła sprężyna popychała. Gorliwość ta byłaby mu mogła wielkie korzyści i zaszczyty przynieść na początku bież. wieku, lecz obecnie rząd uważa, że nie byłoby zbyt rozstropnie tak ważne stanowisko powierzać tak zaciekłemu nieprzyjacielowi katolicyzmu.

Belgia. Kongres katolików w Mechlinie rozpoczęty został 29 Września uroczystém nabożeństwem. O godzinie 10 członkowie zgromadzenia, zebrani na obszerném podwórzu małego seminaryum, udali się do kościoła metropolitalnego św. Rombaut. Wspaniały oraz wzruszający widok przedstawił ten długi szereg czterech tysięcy katolików, zebranych w jednéj myśli pobożnéj i spieszących myśl tę wyrazić najprzód przed ółtarzem w jednéj gorącéj modlitwie. Kardynał arcybiskup z Mechlina odprawił *in pontificalibus* mszą św. w assystencyi wielu duchownych.

Zgromadzenie jeneralne odbyło się po mszy św. około południa. Nadzwyczaj ożywione było to pierwsze, publiczne ogólne posiedzenie.

Przy wnijściu na salę był p. A. Dechamps, przedmiotem wspaniałéj owacyi. Oklaski, wiwaty bez końca. Pan Dechamps podziękował wzruszonym głosem zgromadzeniu za te objawy współczucia, które zwrócone były, jak się wyraził nie tak do człowieka, jak do zwyciężonego dnia 11 Sierpnia, poległego na polu chwały. (Przepadł on we wyborach do Izby belgijskiéj).

J. Em. kardynał arcybiskup mechliński i kilku biskupów weszło wśród gorących oklasków na salę; wszyscy członkowie powstali z uszanowaniem. Mgr. Sterckx zajął miejsce w biórze centralnym, przy boku barona de Gerlache, prezesa Kongresu. Kardynał powiedział mowę wstępną, zalecił jedność wprawdzie i miłości i udzielił członkom zgromadzenia rozklęczonym błogosławieństwo uroczyste. Po téj przemowie zatwierdził kongres na wniosek sekretarza p. Ducpétiaux wybór członków biur, przez komitet prowizorycznie ustanowionych.

Baron Gerlache prezes zgromadzenia wystąpił z mową.

Nakreśliwszy obraz położenia katolików w Niederlandach (*Pays-Bas*), wspomniawszy o dobrodziejstwach, jakie im przyniósł ruch r. 1830 przedstawił liberałów opuszczających sprawę wspólną i z oburzeniem o ich zasadach mówił; ubolewał nad obecném rozdwojeniem w Belgii pomiędzy katolikami a liberałami, które więcéj wznieca obaw, aniżeli dawny róździał pomiędzy katolickimi Belgami a protestantami Hollandczykami. „Dawniejsza niezgoda miała charakter wojny zagranicznéj; obecna podobna do wojny domowéj jest to walka bratobójcza, któréj wypadek dla ojczyzny zgubny być musi. Walka ta zagraża narodowi w jego bycie; podaje sąsiadom powód do mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne.“

Potem mówca przywołał na pamięć postać Fryderyka de Mérode, który z obczyzny przybył bronić religii i zagrożonéj wolności i Felixa de Mérode, który nie rozumiał wcale jak można być liberałem a nie katolikiem. Mówca podniósł wymownie wszystkie zaczepki, jakie nań wymierzono za rozprawę powiedzianą na przeszłorocznem zebraniu, zwłaszcza za jego obronę klasztorów, i poraz wtóry broniąc ich publicznie, w obrazie dramatycznym przedstawił wszystko, co cywilizacya w Belgii zawdzięcza zakonnikom.

Mowa jego przyjętą została z nadzwyczajném uniesieniem. — Potem przeczytał ks. Lallwers wikaryusz jener archidyecezyi Mechlińskiéj i członek biura centralnego brewe Ojca św, przysłane w odpowiedzi na Adres, ułożony na zeszłoroczném zgromadzeniu. Sekretarz jeneralny Kongresu odczytał potem Adres, który w tym roku Ojcu św. ma być przesłany. Dokument ten, w którym wyrażona miłość gorąca katotolików do Zastępcy Jezusa Chrystusa, został zatwierdzony przez huczne oklaski i okrzyki: *Vive Pie IX! vive le Pape Roi!* Treść tego adresu jest następująca:

Do Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX.

Ojcze święty!

Posłuszni bardziéj natchnieniu serc, aniżeli na głos obowiązku, rozpoczynają katolicy zgromadzeni w Mechlinie prace swe, rzucając się kornie do stóp Zastępcy Jezusa Chrystusa.

Związani ze św. Kościołem rzymskim, i matką wszystkich Kościołów węzłami wiernego posłuszeństwa i synowskiéj miłości, przynosimy w darze Tobie Ojcze św. który od Boga przeznaczony jesteś na stróża owiec i jagniąt, na rządcę pasterzy i wiernych, wyraz uczuć naszych.

Uznajemy uroczyście wszystkie prawa naszéj najwyższéj władzy. Jesteś Ojcem w całém znaczeniu tego wyrazu, prawym stróżem i nieomylnym tłómaczem prawd boskich, sternikiem mistycznéj łódki, który prowadzisz ludzkość odrodzoną przez krew Jezusa Chrystusa do strumienia jéj przeznaczeń wiecznych.

Razem z władzą Twoją duchową uznajemy także Ojcze św. Twą władzę doczesną, która jest jéj szańcem opatrznym. Im bardziéj królewskość papieża zaczepiana i zapoznawana bywa, z tym większym bronimy ją zapałem, im więcéj potępiamy świętokradzkie uzurpacye, tym ściśléj łączymy się ze Stolicą św., zyznéм, niewyczerpaném źródłem prawdy i sprawiedliwości, którą liga bezbożnych i niewiernych napróżno od wieków zgruchotać się sili.

Zebrani w Mechlinie, ażeby spoić jedność katolików, rozwijać dzieła katolickie, ażeby przyczynić się, ile świeckim wolno jest, do obrony Kościoła Matki naszéj, uważamy sobie za obowiązek rozpocząć naszą drugą sessyą tém uroczystém wyznaniem wiary naszéj, naszego poddania i miłości naszéj.

Oby to wyznanie dobrze przez Waszą Świątobliwość przyjęte zostało i nam zjednało ojcowskie błogosławieństwo, które w sercu dobréj woli tyle ufności, siły i pokoju wpaja i rozlewa się od Piotra św. do Piusa IX jako dobroczynna rosa, *urbi et orbi* na miasto i świat cały.

Waszéj Świątobliwości
Synowie poddani i szczerze przywiązani.

Na tém zakończyło się pierwsze ogólne posiedzenie.

Po południu o godzinie 5 pojedyńcze sekcye rozpoczęły swe prace. Ożywione i zajmujące dyskusye wszczęły się głownie w pierwszéj sekcyi (Dzieła religijne), w drugiéj (Ekonomia chrześciańska) i w sekcyi artystycznéj. — Niepodobna jest udzielić sprawozdania ze wszystkich szczegółowych prac sekcyi pojedyńczych. Na drugi dzień sessya jeneralna rozpoczęła się o 3 godzinie odczytaniem zajmującego sprawozdania p. Decpétiaux o skutkach i owocach zeszłorocznego kongresu.

Sprawozdanie to przerwane zostało przybyciem kardynała arcybiskupa z Mechlina, biskupów z Gand, Tournai, Namur i Orléans. Prezes zgromadzenia kilku serdecznemi słowy powitał Mgr. Dupanloup. Po odczytaniu sprawozdania przeczytał jeden z podrzędnych sekretarzy Adresa, przysłane do kongresu z Szwajcaryi Francyi i Niemiec.

Potem przemawiał słynny adwokat Wilhelm Verspeyen z Gandawy na korzyść dziennika bolońskiego *Patriota cattolico* i wezwał katolików zebranych w Malines, ażeby ponieśli pomoc odważnemu obrońcy Stolicy św. Zgromadzenie uchwaliło wsparcie 2000 franków redaktorowi dziennika bolońskiego p. adwokatowi Casoni. Na końcu posiedzenia dwóch wystąpiło mówców, którzy się już w roku zeszłym odznaczyli Wikomt Kerckhove i Ch. Woeste. Pierwszy mówił wybornie o potrzebie jedności pomiędzy katolikami, drugi powiedział wspaniałą apologią zakonów.

Z Polaków byli na kongresie Pan Adam Żółtowski, Poseł na Sejm Berliński, i Pan Alfred Żółtowski, akademik. Na pierwszém zaraz posiedzeniu Pan Adam Żółtowski został wybrany Wiceprezydentem kongresu. Mowa, którą Pan Żółtowski powiedział miała wszelkie powodzenie, wszystkie katolickie dzienniki jednomyślnie się zgadzają na to, że była pełną głębokich myśli, szczerego uczucia i że była powiedziana wymownie i rzewnie. X. Bp. Dupanloup szczególnie jéj przyklaskiwał. Na bankiecie przy zakończeniu kongresu wniósł Pan Żółtowski toast na cześć X. Biskupa Dupanloup i Hr. Montalemberta, który wywołał jak pisze *Journal de Bruxelles* prawdziwą furią poklasków: *une veritable furia des applaudissements.* — Szczegółowe sprawozdanie o czynnościach kongresu i tłumaczenie mowy Pana Żółtowskiego damy w następnym numerze.

2. Z przygotowań do wyborów, z namiętnych artykułów dzienników belgijskich, traktujących o wyborach, można było się przekonać, że na ciężką, zażartą zanosi się walkę pomiędzy dwoma stronnictwami, które o jaknajwiększą liczbę swych reprezentantów do Izby posłów się starały. Dzisiaj jest już znany wypadek wyborów. Stronnictwo klerykalne, które praw Kościoła i wiary katolickiéj bezprzykładnie gnieconéj bronić chciało, zostało zwyciężone. Liberalni o 10 głosów więcéj otrzymali od stronnictwa katolickiego, a zatem większą jeszcze pozyskali przewagę niżli w ostatniéj Izbie. Wypadek tak nieszczęśliwy dla katolików łatwo przewidzieć było można. Liberalni bowiem przez rząd popierani byli, a my wiemy, jakie to środki rządy mają do swéj dyspozycyi, aby po swéj myśli wybory przeprowadzić. Środki rządu belgijskiego były potężne, silne przemawiały za partyą liberałów. Bunty formalne po miastach przeciw klerykalnym, groźby śmierci; dzienniki pełne są opisów strasznych scen przedwybornych. Tak w Bruges przez całe dwa tygodnie przed wyborami przebiegały miasto bandy ze 70 do 80 włóczęgów, od szynku do szynku a wszędzie grożąc na głos, że rewolucyą zrobią, jeżeli katolicy na wyboraoh wybrani będą. W Charleroi w wigilią wyborów znieważano księży, i wszystkie ulice napełniano krzykiem *à bas la calotte! à bas les Jésuites!* Gwałt, ucisk, tyrannia była bronią rządu; nie dziw że tryumfował!

Szwajcarya. *Chroniqueur de Fribourg* opisuje uroczyste wydobycie z grobu zwłok wielebnego P. Kanizyusza.

W piątek po południu w kościele zgromadzenia ś. Michała wyjęto z grobu ciało wielebnego Piotra Kanizyusza, Towarzystwa Jezusowego.

Wielebny P. Kanizyusz, z Nimègue urodził się 1520 r. Po złożeniu czterech ślubów, 4. Września 1549. w obec ś. Ignacego Lojoli, w kościele *Notre-Dame de Strada* w Rzymie, pierwszym został prowincyałem Południowych Niemiec i pierwszym superyorem Zgromadzenia ś. Michała we Fryburgu.

Nieomal połowa duchowieństwa naszego kantonu była przytomną téj ceremonii, któréj przewodniczył Mgr. Marilley. Obrońca sprawy beatyfikacyjnéj sławnego jezuity, któremu Fryburg zawdzięcza zachowanie swéj wiary, przybył w wigilią z Rzymu, z potrzebném upoważnieniem i szczegółowemi instrukcyami względem sposobu, w jaki się ta ceremonia odbyć miała. Wielu także członków towarzystwa fryburskiego było obecnych. Wielebna kapituła ś. Mikołaja uzupełniała zgromadzenie.

Wskutek zaproszenia biskupa przybyli na miejsce dyrektór wychowania publicznego, jako reprezentant zgromadzenia i dyrektór wyznań i oni jedyni ze świeckich prócz lekarzy i robotników, mogli pozostać w chórze podczas ceremonii. Kościół zresztą był zamknięty i najsurowsze dano rozkazy, by doń nie wpuszczono nikogo. O drugiéj godzinie po przeczytaniu instrukcyi ze Rzymu zaintonował biskup Veni Creator, udał się do zakrystyi, by tam odebrać przysięgę od trzech lekarzy, których zawezwano do śledztwa i od robotników, którzy podnieść mieli kamień grobowy.

Nie bez trudności podniesiono po dwugodzinnéj pracy ciężki kamień, który zakrywał grób pobożnego sługi Bożego. Kamień ten, piękny marmur oberlandzki, ma najmniéj ośm cali grubości, dziesięć stóp długości i cztery szerokości. Na nim czytać można napis następujący:

Ossa R. P. Petri Canisii Soc. Iesu Theolog. Obiit Friburg. Helv. XXI. Dec. Anno 1597, Aetatis 77 Relig. 54.

Huc translata sunt ossa R. P. Petri Canisii, die XXXI. Martii anno 1623.

Kiedy podniesiono ten kamień, odkryto w grobie nie głębszym nad sześć stóp, trumnę jodłową prawie całą zniszczoną, która pokrywała wielkie pudło dębowe kwadratowe i opasane żelaznemi obręczami, zamkniętemi na trzy kłótki. Klucze od trzech tych kłótek, różniące się między sobą, oddano w dniu przeniesienia zwłok P. Kanizyusza, z kościoła ś. Mikołaja do kolegium 31. marca 1625. biskupowi diecezalnemu, przełożonemu kolegiaty ś. Mikołaja i rządzcy Kościoła w Notre-Dame. Wyjęto drogą tę skrzynię z grobu, w którym leżała od dwóch i pół wieku, i zaniesiono ją w procesyi do pokoju, dzisiejszéj kaplicy, w którym czcigodny Ojciec piękną swą duszę Bogu oddał 21. Grudnia 1597, w 77 roku życia swego. Przy śmierci jego byli przytomni przełożony Werro, Krzysztof de Reyff, Montenach i dwaj kapucyni. Przed śmiercią polecał przełożonemu miasto Fryburg i umarł pokazując ręką świętego czy téż aniołów przy śmierci jego obecnych. Werro miał mowę pogrzebową nad umarłym i położył wspaniały ten napis na nagrobku, umieszczonym pod obrazem Kanizyusza, obok kraty chóru ś. Mikołaja. Nie bardziéj rozczulającego nad tę procesyą tryumfalną sługi Bożego po korytarzach kolegium, dzieła niezwyciężonéj jego cierpliwości. Około 150 świeckich księży w komżach i z białemi świecami w ręku, cała kapituła ś. Mikołaja, reprezentanci wszystkich zakonów fryburskich, członkowie Towarzystwa Jezusowego szli przed trumną, w któréj złożone były kosztowne członki wielkiego protektora miasta Fryburga.

Szedł potem biskup dworem swoim otoczony. Do kaplicy przyszedłszy, skrzynię postawili na wyniesienie umyślnie do tego przygotowane. Można się było przekonać zaraz, że skrzynia ta dębowa okrywała drugą kruszcową. w któréj były śmiertelne zwłoki Ojca Kanizyusza. Znaleziono go całego zgodnie z protokółem sporządzonym przed stu laty (w 1781 r. jeśli wiadomości nasze są zupełne), kiedy przykrycie grobu rozporządziła kurya rzymska, rozpoczynając proces beatyfikacyjny. Głowa dość dobrze zachowana; rozróżnić można jeszcze bardzo dobrze brodę. Dodać trzeba, że w owéj epoce większa część duchownych brody nosiła; wszystkie obrazy Piotra Kanizyusza, któreśmy widzieli, a które się odnoszą do zeszłego stulecia, przedstawiają go z brodą dość gęstą. Kości nóg i rąk dość dobrze się zachowały. Szczątki te pozostaną pod pieczęciami w kaplicy aż do ogłoszenia wyroku beatyfikacyjnego.

Anglia. Ojciec ś. powierzył Antyle angielskie pod opiekę różnych zakonów na tak długo, dopóki nie będzie duchowieństwa krajowego. I tak dominikanie mają pod zarządem archidiecezyą Trójcy ś.; jezuici Demerarę, Jamaikę, wyspy Bahama i Honduras; eudyści wyspę Dominique, na któréj jeden z nich, Poirier jest biskupem w Reoseau i rozciąga swą jurysykcyą nad wyspą duńską ś. Tamasza, gdzie są redemptoryści.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.